

(Corriere dello Sport -R.Maida) Hurra: kolano już nie opuchnięte, mięśnie wyleczone. Również Rick Karsdorp jest wzmocnieniem jesieni dla Romy, na którą czeka nowa próba sił, która będzie jej towarzyszyć do listopadowej przerwy. Dziś jest dzień wolnego, ale od jutra Karsdorp rozpocznie treningi z kolegami w Trigorii, postępując zgodnie ze stopniową ścieżką, która może mu nawet zagwarantować powołanie na mecz z Napoli.

Czekają na niego z niepokojem. Monchi, który wydał na jego kartę fortunę, mimo doskonałej znajomości problemu fizycznego i Di Francesco, który rok temu próbował go ściągnąć do Sassuolo, sprawdzając potem, że kosztuje zbyt dużo jak na możliwości rzeczywistości prowincji. Karsdorp nie rozegrał jeszcze nawet minuty w Romie, ale jest naprawdę blisko debiutu. W zależności od stopnia konkurencyjności sportowej, którą będzie w stanie osiągnąć w tym tygodniu, zostanie wprowadzony lub nie na listę powołanych. Wraz z teoretycznym powrotem podstawowego prawego obrońcy, wzrośnie wewnętrzna konkurencja, ale też opcje dla Di Francesco, który do tej pory był zmuszony wycofać Florenziego w meczach, w których Bruno Peres potrzebował odpoczynku. I można się zastanawiać jak zakończyłby się mecz Roma-Inter, jedyna bolesna porażka na starcie sezonu, jeśli w miejsce Juana Jesusa można by wystawić jednego z trzech specjalistów na prawym skrzydle.

Tymczasem, za sprawą cennej pomocy Strootmana, Karsdorp uczy się włoskiego i adoptuje się w nowej rzeczywistości. W Rzymie kupił dom niedaleko od holenderskiego kolegi i nigdy nie odłącza się od najbliższych: dziewczyny Astrid i brata, który ma na imię Kevin, tak jak Strootman i który śledził krok po kroku negocjacje z Monchim. Teraz to on, Rick, musi przyspieszyć.

Autor: abruzzo